

KWIECIEŃ 2026

Raport z granicy polsko-białoruskiej

Obecnie przebywam w Białorusi. Żyję w skrajnej biedzie; mój stan zdrowia się pogarsza i nie mam żadnych środków na jedzenie i picie. Śpię na zewnątrz, pod budynkami mieszkalnymi, a z powodu silnego mrozu próbowałem znaleźć pracę. Zamiast tego trafiłem do więzienia, gdzie bito mnie i torturowano wyłącznie dlatego, że nie posiadam wizy. Nie mogę wrócić do swojego kraju, bo sytuacja tam jest prawdziwym piekłem – pełnym zabijania, kradzieży, przesiedleń i bezdomności.

Fragment rozmowy z przebywającym w Białorusi mężczyzną z Sudanu

W kwietniu zarejestrowaliśmy zgłoszenia 26 osób, spośród których 10 przebywało na terenie Polski. Grupa złożona z osób pochodzących z Sudanu, Jemenu i Etiopii, w skład której wchodziły dwie kobiety, poprosiła o wsparcie w rejonie styku granic Polski, Białorusi i Litwy. Część osób, ze względu na doświadczenie przemocy ze strony funkcjonariuszy służb litewskich, potrzebowała wsparcia medycznego. Niestety nie udało się im pomóc. Zanim do grupy dotarło potrzebne wsparcie, z osobami urwał się kontakt. Z informacji przekazanych przez inną organizację humanitarną wiemy, że cała grupa doświadczyła pushbacku do Białorusi.

Od początku roku znaczna większość wszystkich zarejestrowanych zgłoszeń pochodzi od osób, które utknęły na terenie Białorusi lub Rosji. Kolejną z nich jest podróżujących bez opieki 16-letni chłopak z Sudanu, który w kwietniu podjął próbę przejścia z Białorusi do Polski. Poza brakiem dostępu do procedur azylowych, pomocy prawnej czy medycznej, doświadczył również kradzieży i przemocy fizycznej:

Byłem bity na granicy białoruskiej. Ludzie zabrali mi jedzenie i wszystko, co posiadałem.

Fragment rozmowy z nastolatkiem z Sudanu

Z danych Straży Granicznej udostępnionych w trybie dostępu do informacji publicznej wynika, że w styczniu funkcjonariusze Straży Granicznej dopuścili się pięciu pushbacków.

Trauma wynikająca ze świadomości, że nasze nadzieje i marzenia właśnie przepadły, była gorsza niż samo pobicie – dwa pushbacki Ismaila

Pochodzę z Somalii. Dorastałem w obozie dla uchodźców w Kenii. Później, 8 października 2024 roku, wyjechałem z Kenii do Białorusi – z Nairobi do Mińska – i tam rozpoczęła się moja podróż. [...] Przebywałem w Białorusi od października 2024 roku do 19 listopada 2025 roku. [...] Próbowałem [przekroczyć granicę] ponad 15 razy – 10 razy granicę polsko-białoruską i 5 razy granicę białorusko-łotewską.

Straciłem tam część moich przyjaciół – niektórzy zginęli, a inni zostali pobici. [...] [Funkcjonariusze] złamali mi rękę – to było po stronie polskiej. Pobili mnie, złamali mi też nogę – to stało się po stronie łotewskiej. Łotewscy funkcjonariusze kopali mnie także po głowie. Po stronie polskiej strzelano do mnie plastikowymi kulami. Nie odniosłem od tego poważnych obrażeń, ale trafili mnie w biodra. [...] Powiedziałbym, że najwięcej bólu doświadczyłem po polskiej stronie, na granicy polsko-białoruskiej.

W wywiadzie przeprowadzonym w marcu 2026 Ismail opisuje dwa z doświadczonych pushbacków: pierwszy i ostatni.

Pierwszy pushback

Ismail po raz pierwszy udał się w stronę polsko-białoruskiej zapory granicznej 12 listopada 2024 roku w grupie 13 osób z Somalii.

Ze mną było 12 osób, w tym kobieta w ciąży, prawdopodobnie w siódmym lub ósmym miesiącu. Kiedy dotarliśmy do granicy białoruskiej, białoruscy funkcjonariusze powiedzieli ludziom, żeby szli dalej i kontynuowali podróż. W pobliżu rzeki jest miejsce, przez które można przejść. Kiedy tam dotarliśmy, kazano nam czekać. [...] Kobieta nagle źle się poczuła, a w pobliżu nie było żadnych funkcjonariuszy ani nikogo innego – tylko nas pięcioro i ta kobieta. W tym miejscu nie było dużego nadzoru i mogliśmy przejść dalej. Uznaliśmy jednak, że pozostawienie kobiety samej nie byłoby właściwe. Zaczęła wymiotować [...].

Byliśmy bliżej polskiej strony granicy niż białoruskiej, więc zdecydowaliśmy się zawołać polskich funkcjonariuszy. [...] Tylko jedna osoba z naszej grupy przeszła przez zaporę, żeby [ich] wezwać, a reszta została z kobietą. [...] Wkrótce [polscy funkcjonariusze] nas usłyszeli i do nas podeszli. Zaczęli [grozić] nam pałkami, a my próbowaliśmy wyjaśnić, że kobieta pilnie potrzebuje pomocy, [...] ponieważ straciła przytomność. Śmiali się i mówili, że nie udzielą żadnej pomocy.

[Mężczyzna, który przeszedł przez granicę] został bardzo mocno pobity i skopany. Drugi funkcjonariusz powstrzymał pierwszego, po czym spryskali go gazem pieprzowym i wsadzili do tyłu samochodu. Kiedy chłopak został zabrany, dwóch funkcjonariuszy wyciągnęło kamerę [...] – urządzenie, którego używali do przybliżania obrazu – żeby sprawdzić, co dzieje się z kobietą. Jeden z funkcjonariuszy krzyknął do nas: „Czy ona nie

żyje?!". Miałem numery telefonów do jednej z fundacji – to było w czasach, gdy fundacje były jeszcze w stanie pomagać w uzyskaniu ochrony międzynarodowej. Fundacja powiedziała nam, że nie może udzielić pomocy, jeśli nie przekroczyliśmy granicy, i zapytała, czy jest jakiś inny rodzaj wsparcia, którego potrzebujemy.

[...] ze strony białoruskiej przyjechał samochód z białoruskimi funkcjonariuszami i zabrali kobietę. Zawieźli ją do szpitala w stolicy i odmówili nam możliwości wejścia do pojazdu i pojechania razem z nią. Gdy kobieta została zabrana, ponownie zaczęliśmy się ukrywać i próbowaliśmy podjąć kolejną próbę przekroczenia granicy.

Mężczyznę, który przeszedł na drugą stronę [żeby zawołać polskich funkcjonariuszy], pobili i zabrali w okolice Brześcia. Zazwyczaj, kiedy kogoś zatrzymują, nie odsyłają go przez to samo miejsce, w którym został złapany, tylko przewożą w inne miejsce. Ponieważ faktycznie przekroczył granicę, zabrali go właśnie do Brześcia.

Czekaliśmy do wieczora albo nocy, żeby ponownie spróbować przekroczyć granicę. Funkcjonariusze wiedzieli jednak, że jesteśmy w pobliżu i w nocy używali drona. Miejsce było dobrze oświetlone, a nasza czwórka próbowała przejść przez ten sam punkt. Nie wiedzieliśmy też, że przy próbie przecięcia metalowej bariery uruchamia się czujnik, który wysyła im alarm. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero później. Kiedy próbowaliśmy przejść, byliśmy już tylko we czterech, ponieważ kobieta została zabrana. Z naszej czwórki ja przekraczałem granicę jako ostatni.

Gdy tylko przeszliśmy, [polscy] funkcjonariusze przybiegli ze wszystkich czterech stron [...]. Nie zatrzymaliśmy się i zaczęliśmy uciekać. Wtedy zaczęli strzelać do nas gumowymi kulami. Ponieważ byłem ostatni, jedna z kul mnie trafiła. Po uderzeniu nie byłem już w stanie dalej uciekać, więc się zatrzymałem. [...] Pozostałe trzy osoby były kawałek przede mną i ostatecznie całą naszą czwórkę zatrzymano.

[...] wtedy właśnie zaczęli nas bić. Nie opisałbym tego jednak jako szczególnie brutalnego w porównaniu z tym, co spotkało mnie w Łotwie – powiedziałbym raczej, że było to mniej dotkliwe pobicie niż tam. Najgorszy był jednak gaz pieprzowy, którego użyli. [...] Potem zabrali nas do obozu¹, gdzie spędziliśmy noc [...]. [W obozie] prosiliśmy o jedzenie, ale dali nam tylko wodę. Powiedzieli nam, że ta woda jest dla psa. Byliśmy jednak bardzo spragnieni, więc ją wypiliśmy.

[Następnego ranka] wywieźli nas w stronę Brześcia. Tłumaczyliśmy im, że skoro i tak zamierzają nas wywieźć, to jeśli zawiozą nas w okolice Brześcia, zostaniemy tam pobici przez białoruskich funkcjonariuszy. Prosimy więc, żeby wywieźli nas w stronę Grodna.

¹ Rozmówca dalej wyjaśnia, że nie był to właściwie budynek: "Miejsce, do którego nas zabrali, opisałbym jako takie, do którego funkcjonariusze przychodzili tylko na krótko. Nie był to dokładnie obóz. [...] Myślę, że mógł to być stary budynek policji".

Odmówili i zawieźli nas z powrotem w okolice Brześcia – obszaru silnie kontrolowanego przez białoruskie służby.

Gdy tylko nas wywieźli, zostaliśmy pobici przez białoruskich funkcjonariuszy. To właśnie podczas tego pobicia zmarł jeden z chłopaków. [...] Białoruscy funkcjonariusze bili nas, stosując praktykę przepychania ludzi z powrotem na polską stronę, gdzie polscy funkcjonariusze bili nas ponownie, po czym wracaliśmy na stronę białoruską i tam znowu byliśmy bici. [...] Chłopak był w bardzo złym stanie i jeden z funkcjonariuszy zasugerował, żeby zapewnić mu pomoc medyczną i wysłać go do Warszawy. Drugi funkcjonariusz odmówił. Po jego odmowie zostaliśmy ponownie wypchnięci na stronę Brześcia.

Funkcjonariusze po stronie Brześcia nas zauważyli, a w naszym kierunku szybko podeszło kilku mężczyzn, których opisałbym jako Pakistańczyków – choć nie mam pewności, czy byli z Pakistanu czy Afganistanu. To oni wzięli od każdej osoby po 500 dolarów i szybko przeprowadzili grupę w stronę Grodna. Funkcjonariusze z okolic Brześcia nie ścigali nas po przejściu na tę stronę. [...] Szliśmy pieszo przez około 5–10 kilometrów. [...] W pewnym momencie jeden z tych mężczyzn niósł chorego chłopaka, ponieważ nie on był już w stanie sam iść, a następnie zabrali nas do samochodu. Kiedy dotarliśmy do auta, myśleliśmy, że chłopak zasnął. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że nie żyje. Gdy zorientowaliśmy się, że chłopak zmarł, kierowca powiedział, że wysadzi nas gdzieś niedaleko stolicy – nie zgodził się wjeżdżać do miasta, ponieważ obawiał się problemów związanych z przewożeniem ciała w samochodzie.

Wyszliśmy z samochodu i staliśmy przy drodze. Wtedy pojawił się radiowóz. Przejeżdżał także pojazd wojskowy; funkcjonariusze zobaczyli martwego chłopaka i zatrzymali się. Zabrali nas wszystkich oraz ciało chłopaka do szpitala. Kiedy stwierdzili, że nie mamy poważnych obrażeń, powiedzieli, że potrzebujemy jedynie ciepła; miejsca do ogrzania się.

Zabrali nas więc do ogrzewanego pomieszczenia. Poprosili nas o wypełnienie dokumentów, zapytali skąd jesteśmy i jakie mamy dokumenty tożsamości. Następnie pozwolili nam odejść. Media podały informacje o chłopaku, dzięki czemu udało się skontaktować z jego rodziną i ustalić, czy jego ciało zostanie przewiezione do kraju pochodzenia, czy pochowane na Białorusi.

Z tego co udało mi się ustalić, jego choroba, a ostatecznie także śmierć, były skutkiem wielokrotnych pobić oraz głodu. Przez długi czas nie mieliśmy nic do jedzenia. Później skontaktowałem się z jego rodziną i zapytałem, czy wcześniej cierpiał na jakieś choroby. Odpowiedzieli, że nie. Podsumowałbym więc, że główną przyczyną były pobicia – trafiliśmy w okolice Brześcia dwa razy i za każdym razem byliśmy tam brutalnie bici.

Najsmutniejszą częścią tej historii jest to, że były dwa momenty, w których funkcjonariusze mogli uratować komuś życie. Za pierwszym razem odmówili udzielenia pomocy kobiecie. Za drugim razem jeden z funkcjonariuszy odrzucił propozycję swojego

kolegi, aby zapewnić chłopakowi pomoc medyczną. Gdyby zgodził się wtedy mu pomóc, być może chłopak nadal by żył.

Ismail relacjonuje w wywiadzie dalszą historię kobiety w ciąży:

Obecnie przebywa w Niemczech. Otrzymała pomoc od jednej z organizacji praw człowieka w Polsce. Udostępniliśmy zdjęcia i materiały dokumentujące jej sytuację, a dzięki temu pracowniczka organizacji humanitarnej była w stanie jej pomóc.

Ostatni pushback

Ismail po raz ostatni przekroczył polsko-białoruską zaporę graniczną w grupie siedmiu osób – dwóch Sudańczyków i pięciu Somalijczyków.

Historia ostatniego przekroczenia granicy do Polski, którą opowiem, wydarzyła się gdzieś w pobliżu styku granic Białorusi, Litwy i Polski. [...] Przed nami była grupa Etiopczyków, którym udało się przejść bez większych trudności. Opisałbym tę granicę jako składającą się z dwóch barier: jednej, którą trzeba było przeskoczyć, oraz drugiej, bliżej drogi, przy której znajdowali się funkcjonariusze, a dalej był las, polski las. Ta grupa dotarła do miejsca przejścia przed nami. Powiedzieli, że przejdą szybko; było ich pięcioro i w ten sposób przekroczyli granicę.

Powiedziałbym, że funkcjonariusze czasami nie mieli siły albo nie zawsze wszystkich ścigali. Ponieważ mieliśmy telefony, po przejściu tej grupy odczekaliśmy cztery minuty i wtedy podjęliśmy próbę przekroczenia granicy. Przeszliśmy przez obie bariery [...]. Użyliśmy drabiny. Gdy tylko przeszliśmy przez drugą barierę, funkcjonariusze, jak sądzę, skontaktowali się ze sobą i otoczyło nas kilka pojazdów.

Kiedy dotarli na miejsce, podjechali od tyłu, więc nie zablokowali nas całkowicie i zdążyliśmy już wbiec do lasu. Z tego, co rozumiem, kiedy ktoś wbiegnie do lasu, funkcjonariusze już go nie gonią. Gdy byliśmy w lesie, odczekaliśmy chwilę, a kiedy zaczynał zapadać wieczór, powoli ruszyliśmy dalej. Przez cztery dni szliśmy przez las, próbując dotrzeć do miejsca, z którego moglibyśmy wziąć samochód.

Tym razem byliśmy w stanie iść przez cztery dni, ponieważ byliśmy przygotowani i mieliśmy trochę jedzenia. Jednak po tych czterech dniach jedna z osób z naszej grupy ponownie zachorowała. Skontaktowaliśmy się z fundacją [...]. Powiedziano nam, że przyjadą i udzielą mu pomocy medycznej. Obiecano nam również, że zachowają naszą lokalizację w tajemnicy i jej nie ujawnią. Tym razem zdecydowaliśmy się jednak rozdzielić. Zostawiliśmy chłopaka w miejscu, w którym się znajdował, a sami odeszliśmy trochę dalej – na tyle, żeby nadal go widzieć, ale nie znajdować się bezpośrednio przy nim. Poprosiliśmy go, żeby w razie przyjazdu funkcjonariuszy nie mówił im, że jesteśmy w pobliżu.

Po około godzinie przyjechała osoba z fundacji. Przywiozła ubrania, jedzenie oraz powerbank. Nadal się nie ujawniliśmy – obserwowaliśmy tylko sytuację i sprawdzaliśmy, czy na miejsce nie przyjeżdżają funkcjonariusze. Zostaliśmy tam jeszcze przez około godzinę, obserwując, co się dzieje. Kiedy zobaczyliśmy, że funkcjonariusze nie przyjeżdżają, podeszliśmy bliżej, żeby również otrzymać pomoc, skorzystać z powerbanku i podzielić się jedzeniem.

Szliśmy dalej, aż dotarliśmy do miejsca, z którego mogliśmy wziąć taksówkę. Kiedy taksówka była jeszcze, powiedzmy, około 30 minut od naszej lokalizacji, obok nas przejechał samochód. Była noc i sądzę, że [...] osoba jadąca tym samochodem zobaczyła nas i skontaktowała się z funkcjonariuszami. Kiedy taksówka była już w drodze, przyjechali funkcjonariusze. Byliśmy wtedy w jakiejś miejscowości.

Ismail opisuje, że funkcjonariusze przyjechali w dwóch biało-niebieskich pojazdach. Mieli na sobie ciemne ubrania i byli uzbrojeni.

Gdy tylko funkcjonariusze przyjechali, od razu zaczęli nas bić na miejscu. Podczas tego pobicia jedna z osób straciła [ząb] – stało się to od razu, na miejscu. Mieliśmy opis samochodu, który miał nas odebrać, numer rejestracyjny oraz informacje o jego wyglądzie. [Funkcjonariusze] zapisali te dane i wydaje mi się, że również numer telefonu kierowcy. Przed ich przyjazdem byliśmy naprawdę szczęśliwi. Wierzyliśmy, że w końcu nam się udało. Myśleliśmy o wszystkich powodach, dla których wyjechaliśmy, o wszystkim, co zmusiło nas do opuszczenia naszego kraju. Myśleliśmy o trudnościach, przez które zostawiliśmy za sobą nasze życia, jak i o tym, że przed nami jest lepsza przyszłość.

Kiedy [funkcjonariusze] przyjechali, był to dla nas najcięższy moment, jak i trauma. Powiedziałbym, że chociaż nas pobili, trauma wynikająca ze świadomości, że nasze nadzieje i marzenia właśnie przepadły była gorsza niż samo pobicie. Wtedy się poddałem, porzuciłem myśli o ponownej próbie przedostania się do Polski. Wcześniej wyglądało to raczej tak, że zbliżaliśmy się do granicy i byliśmy zwracani.

Kiedy funkcjonariusze nas zatrzymali, była mniej więcej 3:00 nad ranem. Od zatrzymania do momentu wypchnięcia nas przez granicę – łącznie z biciem, zbieraniem informacji o nas, sprawdzaniem dokumentów i innych danych – [minęły około cztery godziny]. Wszystko wydarzyło się więc między 3:00 a 7:00 rano. Wyrzucili nas po stronie Grodna. Powiedziałbym, że ci funkcjonariusze byli lepsi niż poprzedni, ponieważ po tym, jak nas pobili i zabrali na granicę, przeprosili nas i powiedzieli, że nie mają władzy, żeby pozwolić nam wejść do kraju. [...] Przepraszali również dlatego, że wydawali się zauważyć, że byliśmy już wtedy całkowicie pozbawieni nadziei.

Decyzję żeby nie próbować już ponownie przekroczyć granicy do Polski, podjąłem wtedy, gdy zrozumiałem, że nie jestem w stanie dotrzeć dalej niż do miejsca, z którego

miał odebrać nas samochód. Dlatego zdecydowałem, że nie podejmę już kolejnej próby przekroczenia granicy do Polski.

Później podjąłem jeszcze jedną próbę, ale na granicy z Łotwą. Po tej ostatniej próbie przekroczenia granicy z Łotwą doświadczyłem jeszcze bardziej przerażających rzeczy – dwie osoby z naszej grupy zmarły. Jedna osoba pochodziła z Erytrei, a druga była dziewczyną z Somalii. Ta dziewczyna zmarła na moich kolanach i wtedy doznałem szoku. Po tym zdecydowałem, że nie będę już podejmował żadnych kolejnych prób przekroczenia granicy. Postanowiłem wrócić do domu. Byłem bardzo chory [...].

Doświadczyłem najstraszniejszych rzeczy – śmierci wielu osób, wielu Arabów; zmarło wiele osób z Erytrei, Somalii i Sudanu. To była też ta podróż, podczas której najwięcej osób zdecydowało, że nie będzie już więcej próbować przekraczać granicy. To była podróż, podczas której doświadczyłem najcięższego pobicia. To była podróż, podczas której rażono nas prądem. Próbowałem przekroczyć tę granicę pięć razy i każda kolejna próba była gorsza od poprzedniej. Przekroczenia granicy na Łotwie nie da się nawet porównać z tymi w Polsce, jeśli chodzi o przemoc fizyczną, której się doświadcza.

Kiedy przekroczyliśmy granicę [ostatni raz z tych pięciu], funkcjonariusze nas złapali i wsadzili do vana. Wchodzili do środka, bili nas, wychodzili, a potem wracali i bili nas ponownie. W pewnym momencie wpuścili do vana psy i zamknęli nas razem z nimi. Sami czekali na zewnątrz, a psy zaczęły nas gryźć. To właśnie tę podróż opisałbym jako ostatnią. Funkcjonariusze powiedzieli nam, że są już zmęczeni biciem nas, więc gryzły nas psy. Podczas tej samej podróży razili prądem mnie oraz dziewczynę. Później, kiedy nas wypuścili, dziewczyna nagle dostała kołatania serca i zmarła. Myślę, że zmarła w wyniku rażenia prądem. Wtedy doznałem bardzo silnego szoku. Pobicie, choć było bardzo brutalne, opisałbym jako coś zewnętrznego, coś, co nie niszczy człowieka w taki sposób. Najgorsze było jednak silne rażenie prądem, które powtarzali wiele razy.

I był też chłopak z Erytrei, który zmarł. Położyli go na ziemi, na jego ciele położyli opony i następnie deptali po nim i bili go, skacząc po nim, gdy opony leżały na jego ciele. Chłopak zmarł podczas zatrzymania. Zmarł w pojeździe, w ich samochodzie, kiedy wieźli nas z powrotem w stronę granicy. Kazali nam samym przenieść jego ciało przez granicę.

Podczas tej samej podróży złamano mi jedną rękę. Kiedy wróciliśmy, jeden z białoruskich funkcjonariuszy udzielił mi pierwszej pomocy i zabandażował rękę. Ręka do dziś nie zagoiła się w pełni [...]. Podczas tej samej podróży doznałem również urazu głowy. Lekarze powiedzieli mi tutaj [w Kenii], że przez kolejne sześć miesięcy muszę zgłaszać się co miesiąc na kontrolę, żeby upewnić się, że wszystko będzie w porządku. Nadal odczuwam skutki rażenia prądem. Czasami siedzę i nagle moje ciało zaczyna się trząść albo wykonuje dziwny, gwałtowny ruch, jakbym nadal był rażony prądem. Czuję, że skutki rażenia prądem są najgorsze i to one najbardziej na mnie wpływają.

Chciałbym podkreślić, że zmarło wiele osób, których rodziny nie wiedzą, że zginęły w lesie. Chciałbym powiedzieć, że kiedy przechodziłem przez las, natrafiłem na ciała zmarłych. [...] Jeśli chodzi o osoby, które były ze mną w tej samej grupie, łącznie zmarły trzy osoby: jedna podczas próby przekroczenia granicy z Polską i dwie podczas próby przekroczenia granicy z Łotwą. Natomiast jeśli chodzi o osoby, które widziałem podczas przekraczania granic, mijając je po drodze, widziałem ponad dziesięć ciał.

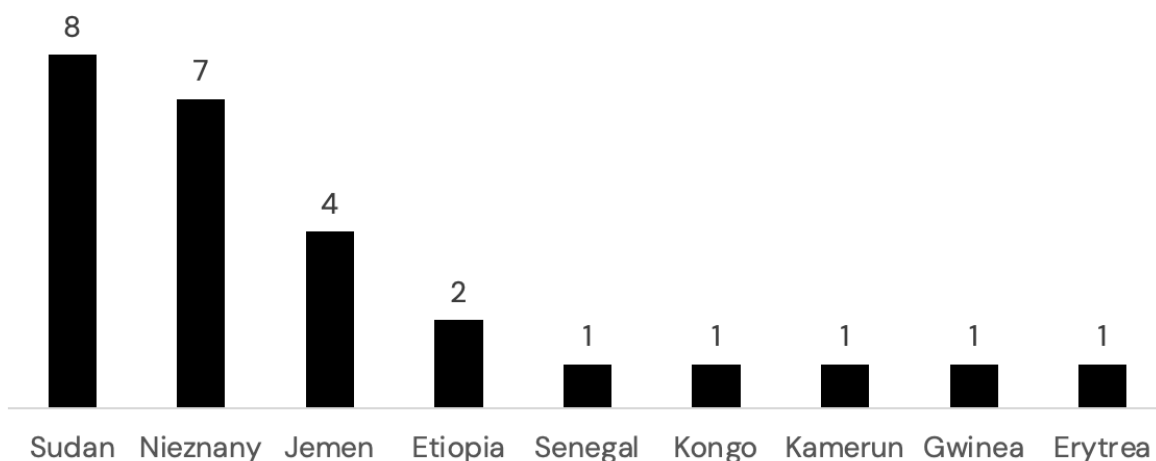
Powiedziałbym, że najgorsze jest to, że są osoby, które zmarły, a ich rodziny nie wiedzą o ich śmierci, podczas gdy ich ciała leżą w lesie. [...] Po stronie Białorusi i Polski największa liczba takich śmierci miała miejsce, jak sądzę, około lutego 2025 roku. Jednak większość tych śmierci miała miejsce między Białorusią a Łotwą.

Po trzynastu miesiącach od przyjazdu do Białorusi Ismail wrócił do Kenii.

Podsumowanie liczbowe

ZGŁOSZENIA KWIECIEŃ 2026				
	grupy	osoby indywidualne	dzieci* (w tym MBO)	kobiety i dziewczynki* (w tym w ciąży)
W sumie	13	26	3 (3)	3 (0)
w tym w Polsce	2	11	0 (0)	3 (0)
w tym w szpitalu	nd	1	0 (0)	1 (0)
w tym w Białorusi	10	10	3 (3)	1 (0)
w tym w muharramie	0	0	0 (0)	0 (0)

* Dziewczęta wliczone są do kategorii *dzieci* (na podstawie wieku) i *kobiety* (na podstawie płci).



Rys. 1. Kraje pochodzenia osób, które zgłosiły potrzebę wsparcia w kwietniu 2026 r.

UDZIELONE WSPARCIE W KWIETNIU 2026				
	grupy	osoby indywidualne	dzieci* (w tym MBO)	kobiety i dziewczęta* (w tym w ciąży)
W sumie²	4	4	0 (0)	1 (0)
 pomoc rzeczowa	1	1	0 (0)	1 (0)
 pomoc prawna	0	0	0 (0)	0 (0)
 pomoc medyczna³	3	3	0 (0)	1 (0)
 pierwsza pomoc	0	0	0 (0)	0 (0)
 pomoc w szpitalu	nd	1	0 (0)	1 (0)
 pomoc psychologiczna	0	0	0 (0)	0 (0)
Liczba podjętych interwencji terenowych			1	
Liczba udanych interwencji terenowych			0	

* Dziewczęta wliczone są do kategorii *dzieci* (na podstawie wieku) i *kobiety* (na podstawie płci).

² Wyjaśnienia poszczególnych kategorii znajdują się w słowniczku na końcu raportu.

³ W ramach pomocy medycznej przeprowadzono dwie telekonsultacje.

WYWÓZKI I PRZEMOC ZGŁOSZONE W KWIETNIU 2026

	grupy	osoby indywidualne	dzieci* (w tym MBO)	kobiety i dziewczęta* (w tym w ciąży)
Zgłoszone wywózki	1	10	0 (0)	2 (0)
w tym ze szpitali	nd	0	0 (0)	0 (0)
Zgłoszona przemoc PL	0	0	0 (0)	0 (0)
Zgłoszona przemoc BY	1	1	0 (0)	0 (0)
Zgłoszona przemoc NN	1	1	1 (1)	0 (0)

* Dziewczęta wliczone są do kategorii *dzieci* (na podstawie wieku) i *kobiety* (na podstawie płci).

Słownik terminów

Zgłoszenia łącznie – łączna liczba zgłoszonych grup/osób w drodze, znajdujących się na terenie Polski, Białorusi, Litwy lub Łotwy. Nie uwzględnia osób przebywających w danym okresie raportowania na terenie innych krajów, ponieważ raport ma na celu zobrazowanie sytuacji na granicy polsko-białoruskiej i na związanym z nią szlaku migracyjnym.

Grupy – osoby przebywające/podróżujące razem w momencie raportowanego zdarzenia np. pushbacku, interwencji humanitarnej. Osoby te mogą, ale nie muszą, być związane więzami rodzinnymi lub społecznymi.

Osoby indywidualne – liczba odnosząca się do pojedynczych osób.

Dzieci/małoletni – osoby poniżej 18 roku życia

MBO (dzieci/małoletni bez opieki) – osoby poniżej 18 roku życia podróżujące bez dorosłego opiekuna prawnego, a więc także małoletni podróżujący ze starszym rodzeństwem lub innymi krewnymi niebędącymi ich opiekunami w świetle prawa obowiązującego w Polsce.

Zapora (graniczna) – również: mur, bariera, płot – umocnienie znajdujące się na terenie Polski kilka – kilkanaście metrów od granicy z Białorusią, mające formę stalowego płotu, zwieńczonego zwojem drutu ostrzowego oraz znajdujące się obok zasieki ze skłębionego drutu ostrzowego.

Concertina – drut ostrzowy (żyletkowy), uformowany w duże zwoje, stanowiący dodatkową część infrastruktury na granicy.

Muharrama (arab. zabronione) – określenie używane przez arabskojęzyczne osoby w drodze do określenia pasa ziemi mieszczącego się między polską barierą graniczną a umocnieniami po stronie białoruskiej (systemą). Muharrama w języku arabskim oznacza „zabronione”. Osoby w drodze używają również dłuższego określenia المحرمة المنطقة, czyli „strefa zabroniona”. Osoby przebywają w pasie muharramy albo przed podjęciem próby przekroczenia zapory albo w bezpośrednim następstwie pushbacku. Obszar ten ma kształt pasa o szerokości od kilku metrów

do kilku kilometrów, a około 1,5 metrowy pas przylegający do zapory leży na terytorium Polski. Całość pozostaje pod ścisłą kontrolą służb białoruskich. które według relacji osób migrujących często przetrzymują je w określonych miejscach, nie pozwalając na powrót w głąb Białorusi i/lub czasem nakazując ponowne przedostanie się do Polski bądź przemieszczenie się w inne miejsce. Częstotliwość i charakter tych ingerencji jest zmienny.

Sistema – ogrodzenie i system elektroniczny odgradzające zmilitaryzowany pas pogranicza białoruskiego (muharramę) od reszty Białorusi.

Wsparcie udzielone – łączna liczba osób lub grup, do których udało się dotrzeć organizacjom i podmiotom działającym na Podlasiu i które zgodziły się podzielić z nimi informacjami (Grupa Granica + Ocalenie, niezrzeszeni mieszkańcy i mieszkanki Podlasia, kolektywy, jednostki, POPH).

Pomoc rzeczowa – wsparcie w postaci podstawowych pakietów pomocy humanitarnej: jedzenie, ubrania, woda, informacja. Udzielane w czasie interwencji terenowych lub w szpitalach.

Pomoc prawna – wsparcie w procedurach związanych z zapobieganiem wywózkom i umożliwieniem złożenia wniosku o ochronę międzynarodową udzielane w czasie interwencji terenowych lub w szpitalach.

Pomoc medyczna – profesjonalne wsparcie udzielone przez osoby z wykształceniem medycznym (podczas interwencji terenowych lub zdalnie).

Pierwsza pomoc przedmedyczna – wsparcie udzielane przez osoby bez wykształcenia medycznego lub po podstawowych kursach KPP/ratownictwa, takie jak przemywanie ran czy opatrywanie stóp okopowych.

Pomoc w szpitalu – pomoc rzeczowa i prawna udzielana osobom hospitalizowanym w wyniku przekroczenia granicy polsko-białoruskiej

Pushback (również wywózka, wypchnięcie) – przymusowe zawrócenie do linii granicy osób migrujących lub zmuszenie ich do opuszczenia terytorium Polski bez należytego zbadania indywidualnych okoliczności; niezależnie od tego, czy otrzymały one postanowienia powrotowe, oraz niezależnie od tego, że wyraziły wprost chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Jak zwracają uwagę eksperci monitorujący naruszenia praw człowieka na południowych granicach Unii Europejskiej, pushbacki stanowią formę przemocy per se, dodatkowo powszechnie towarzyszą im inne formy przemocy fizycznej i werbalnej⁴. W Polsce pushbacki stosowane są na podstawie jednej z dwóch podstaw prawnych: art. 303b Ustawy o cudzoziemcach z dnia 12.12.2013 oraz Rozporządzenia MSWiA z 13.03.2020 r. Niezależnie od zastosowanej podstawy wywózki, większość udokumentowanych przypadków pushbacków z Polski na Białoruś przebiega według podobnego schematu. Po zatrzymaniu po polskiej stronie, osoby są zazwyczaj albo najpierw przewożone do placówki Straży Granicznej i dopiero potem przewożone z powrotem pod granicę, albo zmuszane bezpośrednio do powrotu na Białoruś bez uprzedniego przewiezienia na placówkę. W strefie przygranicznej nie mają dostępu do żywności, wody, pomocy medycznej ani schronienia, często cierpią z powodu efektów spowodowanych użyciem gazu łzawiącego, nie mając możliwości usunięcia go z ciał i odzieży. Liczne zeznania wskazują, że na każdym etapie zatrzymania osoby są często poddawane dodatkowej przemocy, w tym użyciu gazu łzawiącego, pobiciom, groźbom i szyderstwom. Powszechne są kradzieże i niszczenie mienia oraz ignorowanie chęci ubiegania się o ochronę międzynarodową. Dodatkowo, warunki panujące na granicy umożliwiają inne formy nieludzkiego lub poniżającego traktowanie. Przykładowo zimą zgłaszane

⁴ K. Augustová, J. Sapoch, Border Violence as Border Deterrence. Condensed Analysis of Violent Push-Backs from the Ground, „Journal for Critical Migration and Border Regime Studies” 2002, nr 5(1), <https://movements-journal.org/issues/08.balkanroute/12.augustova,sapoch--border-violence-as-border-deterrence.html> [data dostępu: 8.04.2024].

nadużycia obejmują przymusowe rozbieranie z odzieży oraz długotrwałe wystawianie na działanie zimnej wody, śniegu lub zamrożonego gruntu, co powoduje poważne cierpienie fizyczne.

Zgłoszenia wywózki – wywózki zgłoszone w danym okresie raportowym przez osoby, które doświadczyły ich bezpośrednio lub były ich naocznymi świadkami/świadkiniami. Liczba wywozek może być większa niż liczba osób.

Zgłoszona przemoc – Zgłoszone przypadki przemocy nie będącej samym aktem pushbacku doświadczonej przez osoby migrujące. Podział na podkategorie w zależności od sprawców: służb polskich, służb białoruskich lub nieznanymi (polskich albo białoruskich). Jedna osoba może doświadczyć przemocy od różnych sprawców, kategorii nie należy sumować w celu określenia liczby osób.

Zgłoszona przemoc Polska – zgłoszone przypadki przemocy, doświadczonej bezpośrednio przez osoby w drodze, której sprawcami według relacji pokrzywdzonych były osoby należące do polskich służb mundurowych: Straży Granicznej, Policji, Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej.

Zgłoszona przemoc Białoruś – zgłoszone przypadki przemocy doświadczonej bezpośrednio przez osoby w drodze, której sprawcami według relacji pokrzywdzonych były osoby należące do białoruskich służb mundurowych

Zgłoszona przemoc NN – zgłoszone przypadki przemocy w których na podstawie użytych w relacji sformułowań i podanej lokalizacji nie można jednoznacznie określić czy sprawcami były służby polskie czy białoruskie.

Liczba interwencji terenowych – liczba interwencji humanitarnych podjętych przez zespoły terenowe w odpowiedzi na zgłoszenie potrzeby wsparcia lub przypadkowe spotkanie osób w drodze na terenie przygranicznym.

Liczba zmarłych – wszystkie znane ofiary reżimów granicznych Polski (działającej również jako kraj członkowski Unii Europejskiej) i Białorusi – osoby zmarłe w drodze na szlaku wschodnioeuropejskim, na granicy polsko-białoruskiej, po obu jej stronach. Przypadki śmierci osób, które zmarły poza tymi obszarami, ale ich śmierć związana jest z przekraczaniem tej właśnie granicy, rozpatrywane są indywidualnie przez Zespół ds. Monitoringu Śmierci na Granicy (BDMG), aby uniknąć arbitralnego włączenia lub pominięcia konkretnej osoby. Dane są weryfikowane i uzupełniane. Spodziewamy się, że za czasem mogą pojawić się dane o większej liczbie osób zmarłych, również z rozpatrywanego tu okresu.

Urazy w wyniku muru – urazy powstałe podczas przekraczania zabezpieczeń na granicy polsko-białoruskiej, np. urazy ortopedyczne, złamania, skręcenia a także rany od drutu żyłkowego.

Osoby z grup podatnych na zranienie – osoby szczególnie narażone w kontekście reżimu granicy polsko-białoruskiej ze względu na następujące przesłanki:

Wiek	<ul style="list-style-type: none">- dzieci- dzieci bez opieki- osoby powyżej 45 roku życia- osoby powyżej 60 roku życia
Przesłanki medyczne	<ul style="list-style-type: none">- ciąża- choroba lub choroba przewlekła- niepełnosprawność- uraz

Przesłanki sytuacyjne*	<ul style="list-style-type: none"> - osoby, które doświadczyły przemocy seksualnej - osoby narażone na przemoc ze względu na płeć - osoby, które doświadczyły tortur - osoby pokrzywdzone w procederze handlu ludźmi
-------------------------------	--

* trudne do zidentyfikowania na etapie interwencji o ile osoba sama nie poinformuje o ich występowaniu

Opracowanie opiera się na danych uzyskanych od osób uczestniczących w opisywanych wydarzeniach. Dziękujemy wszystkim organizacjom pozarządowym, kolektywom i aktywistkom działającym na pograniczu polsko-białoruskim za udostępnienie nam raportów i notatek z przeprowadzonych interwencji. Szczególne podziękowania należą się wszystkim osobom w drodze, które zdecydowały się podzielić własnymi doświadczeniami.

WSPIERAJ NAS!



Możesz wesprzeć naszą działalność przekazując darowiznę:

Stowarzyszenie We Are Monitoring

51 1090 1056 0000 0001 5481 1903

Twarda 18, 00-105, Warszawa

Tytuł przelewu: „**Darowizna na cele statutowe**” lub korzystając z bramki płatności na naszej stronie:

<https://wearemonitoring.org.pl/wplac/>